

oraz ustawę znoszącą stempel od inseratów; po-
czem odbyło posiedzenie przy drzwiach zam-
kniętych.

— W Izbie deputowanych zaś na posiedzeniu
wczorajszym (36) uczynił najprzód dep. Dunaj-
ewski imieniem swoim i towarzyszy wniosek,
aby kwity tymczasowe i obligacje pożyczki krajo-
wej galicyjskiej z r. 1873 uwolnione zostały od o-
płaty stempla i podatku dochodowego. Wniosek
dep. Schönerera o zapobieżeniu księgoszusa
przychodzącyemu do Izby z 15 członków;
wniosek dep. Umlaufa o zniesienie obowiązku
składania kaucji od dzienników i zakazu kolpor-
tery przydzielonego temu samemu wydziałowi,
który się zajmuje wnioskami dep. Foreggera o
zmianie ustawy prasowej; wreszcie wniosek dep.
Seidla o do rewizji *jura stolae* odesłano do
wydziału konfesyjnego.

Następnie prowadzono dalej obrady nad ustawą
o opodatkowaniu funduszu religijnego. Imieniem
reszty zapisanych do głosu mówców przemawiał
ks. Karol dep. ze Styryi, który w końcu swej
mowy oświadczył, iż towarzyszy jego nie wezmą
udziału w obradach szczegółowych.

Po odpowiedniej sprawozdawcy Dra Russa i prze-
mówieniu ministra wniósł Dra Stremayra, za-
brał głos minister spraw wewnętrznych bar. Las-
ser. Mowę jego charakteryzował już korespondent
nasz (R) wiedeński wczoraj; na tem miejscu
podajemy z niej kilka wyjątków:

W zastępstwie prezesa gabinetu, który zajął
jest na posiedzeniu Izby wyższej, zmuszony jestem
zabrać głos. Nie potrzebuje on wprawdzie opie-
ki a, przekonał się panowie o tem dostatecz-
nie przed kilku dniami, czyni mi to jednak zaszczyt
przemawiać dziś w jego imieniu, a to tem więcej
ponieważ zaszczytem jest także zabrać głos z po-
wodu mowy męża tak znakomitego, takiego zna-
czenia, takiej przeszłości politycznej, a może wpły-
wu w przyszłości.

Wprawdzie walkę nie równą bronię, gdyż mam
do czynienia z dobrze obmyślaną i ułożoną mową
którą nawet wczoraj nie miałem sposobności sły-
sząć, i dopiero dziś dowiedziałem się o jej treści.

Hr. Hohenwart mówił o tem, że z ławy ministrów
robiono przeciwko niemu osobiste i wyruszo-
niono przeciw niemu z działami ciężkiego kalibru.
Co się tyczy kalibru, to przynajmniej muszę, że
pierwsza mowa hr. Hohenwarta wcale go nie miała.
Hr. Hohenwart powinienby pamiętać, że kto strze-
la, powiada także na to być przygotowanym, iż
do niego strzelać także będą. Walczyć jednak z u-
krycia lub powoli nie jest w zwyczajną pracę gabi-
netu; on widział w hr. Hohenwarcie przewodcę
stronnictwa przeciwnego i wystąpił przeciw niemu
jako przeciwnik. Nie wiem i w ogóle trudno
ocenić, jakie stanowisko ktoś zajmuje we własnym
stronnictwie, zwyczajnie można to dopiero później
ocenić.

Przed niespełnia trzema laty przypatrywałem się
akcji hr. Hohenwarta z innego miejsca w tej Izbie.
Wówczas miałem bardzo wysokie o nim wyobra-
żenie, oparte na długoletniej znajomości, lecz po-
woli zacząłem przychodzić do przekonania, że hr.
Hohenwart był wówczas raczej szeregowcem, a nie
przewodcą, i że z początku października ówczes-
nego roku zupełnie gdzieś indziej się znalazł, jak
myślałem, że się znajdzie, jeszcze w początku marca.
Tak było wówczas. Jak się dziś rzecz ma, czy on
ma stronnictwo, czy stronnictwo jego, o to mi
w tej chwili nie chodzi. W każdym razie chcę tylko
stwierdzić, że wszelką mowę przeciwną i wszelki
odpór ze strony rządu odnosił do swojej osoby,
a więc uważał się za przywódcę całego stron-
nictwa.

Czego rząd terazżeński nie zawinił, a co zawi-
nił rząd inny, jest to poświęcenie praw państwa
roszczeniom krajów. Takie jest nasze uczucie
austriackie i nasza dążeńność austriacka, nida-
my się nieczem od tego odpowiadając, ponieważ
dobrymi austriakami jesteśmy. Hr. Hohenwart u-
siłował przywracać do życia, a mowa jego wczor-
ajsza dowodzi, że chciałby teraz umyć ręce.

Hr. Hohenwart chciałby stworzyć konstytucję
na drodze wolnej ugodę wszystkich ludów; jest to
idea konkordatu konstytucyjnego; praktyczny atoli
polityk nie prowadzi polityki idealnej, a myślny
z-jeli te krzesła oparły na zaufaniu monarchy i
silną mamy wolę bronienia sankcyonowanej przez
o-ara konstytucji przed zamachami stanu i skry-
tem podkopaniem, mniemam zaś, że wytknięto-
go celu bliżej dziś jesteśmy, niż w r. 1871. Ideal

hr. Hohenwarta może być bardzo pięknym, ale
ponieważ nie mógł go urzeczywistnić, chciał zapo-
zyczyć inną konstytucję. Nasi przeciwnicy zawsze
utrzymują: ponieważ konstytucja nie jest taką, ja-
ką ja mieć chcę, to wolę żadnej nie mieć kon-
stytucji.

Dziś patrząc na tęczę zwykło się mówić:
Idźcie tam, gdzie tęcza dotyka ziemi, a znajdzie-
cie tam półmiskę pełną złota i klejnotów. Mnie to
mówiono, kiedy byłem dzieckiem. Ale ja nieposze-
dłem; gdybym zaś był poszedł, byłbym się prze-
konał, że im więcej się zbliżam, tem więcej tęcza
się oddala.

Tak się rzecz ma z przysięgą do skutku budo-
wy konstytucyjnej w Austrii. My na ławie mini-
strów nie jesteśmy dziećmi, któreby biegły szukać
półmiska i zdaje mi się, że stronnictwo wierno-
konstytucyjne nie ma wśród siebie takich żywiołów
(*oklaski z lewicy*).

Na tem ukończono obrady ogólne; podczas gło-
sowania uchwalono wzięcie ustawy w mowie będącej
za przedmiot rozpraw szczegółowych, które zaraz
rozpoczęto i doprowadzono do § 3.

Jutro posiedzenie Izby deputowanych; na po-
rządku dziennym dalszy ciąg rozpraw szczegó-
łowych dziś rozpoczętych, oraz sprawozdanie wy-
działu legitymacyjnego o wyborze z grupy miejskiej
Stanisławów-Tysmienica, i Przemyśl-Gródek.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 19 marca. Posiedzenie Towarzystwa
lekarzkiego odbyło się d. 17 b. m. Prof. Biedziński
przedstawił Albańczyka tatowanego na całym ciele,
o którym już pisaliśmy.

Następnie Dr Merunowicz przedstawił siedmio-
letniego chłopca, któremu z powodu wysięku ropnego w
klatce piersiowej (*Phytorax*) za trzema nakłuciami
wypuszczono 3400 centymetrów sześciennych ropy; ob-
ecnie chłopiec 60 ma się wcale dobrze.

Wreszcie odczytano opis przypadku sądowo-lekarzkiego
nadanego przez Dr Serkowskiego z Brzeżan, w któ-
rym dwoje ludzi podeszłych znalazło w mieszkaniu
zamkniętym nieżywych. Wszelkie poszukiwania
za pozabawieniem ich życia przez młodego człowieka,
za którego nie chcieli wydać swej córki. Badanie lekar-
skie, zwłaszcza krwi zmarłych, przekonało, że powodem
śmierci było zacczadzenie w skutek zatkania pęca. Przy-
padki opisany podał sposobność prof. Blumenstok
kowi do bliższego zastanowienia się nad śmiercią z za-
czadzenia, oraz możliwością stwierdzenia tegoż za pomocą
badania widmowego krwi, (*spectralanalyse*) nietylko
świeżej, ale nawet od dwóch blisko miesięcy przechowa-
nej.

— Jutro w piątek o godz. 6ej wieczór będzie miał
p. A. H. Kirkor odczyt o Litwie, w sali reductowej
na dochód ubogiej młodzieży szkoły sztuk pięknych.

— Jutro w piątek o godz. 12ej do lej w południe
w Muzeum Techniczno-przemysłowym odbędzie się 5ty
publiczny odczyt p. Maryana Sokołowskiego: „O
sztuce plastycznej w starożytności Grecji.“

— Na sobotę zapowiedziane jest przedstawienie dra-
matu w 5 aktach z muzyką i śpiewami przez pp. Ba-
rière i Thiboust p. t.: *Kobiety z kamienia* na benefis
pani Terenokczy. Prolog dramatyczny, który w swoim
czasie wielkimi cieszył powodzeniem w Paryżu, od-
bywa się w Atenach, sam zaś dramat przeniesiony jest
w dzisiejszy świat paryski, uderzając w chorobę wieku.
W głównych rolach wystąpi beneficjanka, p. Siennicka,
p. Szymański, p. Wardziński i t. d. P. Dziński od-
śpiewa piosenkę, która stała się w Paryżu popularną.
Zasługi dla sceny beneficjantki i nieznaną sztuką, będą
zapewne zachętą dla publiczności do licznego zgroma-
dzenia się.

— W poniedziałek odbędzie się w sali hotelu Sa-
skiego połączony koncert p. Smietanickiego na
korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Insty-
tutu technicznego. W koncercie weźmie udział orkiestra
księcia pruskiego, amatorowie i p. Dziński. Koncert
będzie się składał z utworów Mozarta, Beethovena, Gu-
noda, Mendelsohna, Liszta, Chopina, Tansiga, Webera,
Guercii i samego koncertanta. Spodziewać się należy,
że koncert ten poświęcony zebraniu funduszu na cele
Towarzystwa, któremu rezultat balu w ciągu zapust na
pomieniony fundusz na cele Towarzystwa niedopisał,
wynagrodzi poprzemi zawód.

— Wczoraj przytrzymano w dworcu kolei żelaznej
Jana Serameta, wyrobniaka, na kradzież pieniędzy.

— Zeszyt *tytułowy* *Lwowskiego* miłośni w sobie:
„Jawnogrzeczna,“ przez Aleksandra Tołstoja (d. c.); —
„Pieśń o gwiazdach naszych (d. c.); — Hi-

storia zniszczenia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na
Białej Rusi,“ przez autora dzieła: „Czy Jezuiti zgubili
Polskę?“ (dok.); — „List misonarza z podróży do In-
dyj,“ przez X. Broera; — „Nawrócenia między mo-
niami w okolicach Damasku,“ przez X. Dr Pelczar-
za; — „Godzina pokuty“ (z *Vaterland*); — „Sprawa ko-
ściół w wiedeńskiej Radzie państwa;“ — Przegląd po-
lityczny; — Kronika.

— Rada miejska we Lwowie wybrała ponownie p. Ju-
liusza Staraka członkiem Rady szkolnej krajowej.
— W Perpignan zmarł d. 6 b. m. Erazm Borz-
cki oficer wojsk polskich z r. 1831, inżynier dróg i
mostów we Francji.

— O miłe od Stuttgarta na wzgórz Rothenberg stoi
kaplica rosyjska zbudowana przez królową Wiktoryę
Katarzynę, siostrę carów Aleksandra I i Mikołaja, żonę
naprzód ks. Jerzego Meklemburskiego a następnie króla
Wilhelma I Wirttemberskiego, zmarłą r. 1819. W tej
kaplicy pochowana jest królowa i król Wilhelm zmarły
1864 r. Kaplica ta mieści w sobie wiele rzeczy czo-
tych. W nocy 14go marca zdołali wyszłodzi ciężkie
dębne drzwi tej kaplicy i zrabowali ją, zabrawszy po-
łożony model kościoła S. Izaaka w Petersburgu, biblię
złotem okładką, obrazy świętych w złotych ramach i
w złotych szatach sadzonych kamieniami drogiemi i
wiele innych rzeczy, których wartość oceniają na sto
tysięcy złotych tacechnych.

— Jedną ze znakomitości politycznych Ameryki, se-
nator Karol Sumner, zmarł d. 13 marca licząc lat 63.
Stał on na czele stronnictwa radykalnego. Biegły pra-
wnik, autor kilku dzieł o prawach publicznych, odzna-
czał się zawsze niechęcią ku Anglii i Francji a sym-
patyzował z Niemcami. Pamiętnym jest jego wystąpienie
w r. 1869 przeciw ugodzie z Anglią w sprawie „Ala-
bamy,“ co spowodowało przyjęcie później przez Anglię
warunków twardych podyktowanych z Ameryki. Sumner
radził wspierać Juareza w Meksyku, radził zabrać Kubę
Hiszpanom; nienawidził prezydenta Johnsona, że ten
chciał ryć przyznać prawa pokonanym secesjonistom
południowym. Partya niemiecka marzyła o wyniesieniu
go kiedyś na prezydenturę, a byłby on niewątpliwie
wpędził Amerykę w wojnę europejską.

— W kraju amerykańskim Ohio utworzyło się sto-
warzyszenie kobiet, którego zadaniem pracować nad za-
prowadzeniem wstrzemięźliwości. Z małych zawiązków,
w krótkim czasie stowarzyszenie to ogarnęło cały ten
kraj i zdołało nietylko odwieść mnóstwo młodych od
używania napojów spirytusowych, ale nadto skłoniło
wielu szynkarzy do zamknięcia lokali. Nie używa ono
żadnych innych środków, prócz prośb i modłów. Gro-
mada kobiet wchodzi procesjonalnie do karczmy, klęka
i modli się głośno o upamiętanie dla pijaków. Po ca-
łych godzinach pozostaje w tej postawie i nie rusza się,
póki nie odciągnie jednego lub kilku gości od wódki.
Początkowo próbowano zachwacać tem towarzystwem ko-
biet, podając je w szczytostwo a nawet niektóre dzien-
niki obrażały niołowaniami niewiast w śmieszność. Atoli
krótko trwały żarciki, bo stowarzyszone wytrwałyści
swoją z pomocą ludzi znacznych i kapłanów różnych sekt
chrześcijańskich przemogły pierwsze przeszkody i coraz
więcej rozwijają działalność swoją, a przykład ich za-
czyna już wpływać w ościennych krajach Unii amery-
kańskiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk
pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej
otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz po-
niedziałka. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni po-
wzednie 30 centów.

— Dnia 17 marca przed południem śnieg, później
jako też i w nocy deszcz; termometr od + 1.0 doszedł
do + 2.4 R. Dnia 18 pochmurno, wieczorem i w nocy
również deszcz; termometr od + 3.4 doszedł do + 7.7 R.
Barometr ciągle opada; dnia 19 wiatr zachodni.

— W piątek dnia 20 marca: Sejm Eufemii i Sejm Teo-
dozji panien męczenniczek.

KONCERT. Drugi koncert pp. Remeniego, i Marka
począł się najzupełniej. Sala i galerja były zapelnio-
ne; a koncert sam urozmaicał współdziałaniem orkiestry
która w wykonaniu komponamentu w „koncercie Beetho-
vena i Webera“ doskonale wywiązała się z trudne-
go zadania — P. R. wykonał koncert Beethovena z do-
skonalsznością właściwą jego grze. Nie mówiąc już o
przepysznej kompozycji, wykonanie jej rzuciło dopiero
całe światło na to arcydzieło. Dzieła Beethovena wy-
magają obecnie o tyle mistrozwójki reki, o ile popuści-
my się na wyszukanych efektach nowoczesnych, a zu-
pełnie obojętne utworom Beethovena. — Zajął pozornie
publiczność Beethovenem, to rzecz nie trudna, gdyż nie
łatwo przynęca się ktoś, że go nierozumie; lecz aby zentuz-
jować ją do tego stopnia jak to uczynił p. R., potrze-
bować ją do tego stopnia jak to uczynił p. R., potrze-

ba wlać w ten utwór tyle życia i zrozumienia, aby słu-
chać mimowolnie porwani zostali jego rzeczywistością i
knością. — Kadencja dokomponowana przez koncer-
tanta, harmonizowała wybornie z koncertem; motywa
koncertowa na których była osnutą; nie tylko nie straci-
ła na czystości, ale zostały jeszcze lepiej uwytłaczo-
ne. — W dalszym ciągu wykonał p. R. „Nokturn Fiel-
da“ i trzy kompozycje Chopina. — „Etude F-moll“ prze-
łożona żywym bez żadnych zmian na skrzypce, była re-
zultatem czemś fenomenalnym pod względem precyzji
w wykonaniu. — W ustępie do koncertu i w mazurku
Chopina uniknął p. R. wszelkich zmian, a wykonał je
z całą dokładnością i z niezrównanym wdziękiem. Na
zakonczenie odegrał p. R. romans Beethovena i pie-
śń węgierską z tą siłą i namiotnością jaka cechuje
narodową węgierską muzykę.

P. Marek wykonał na fortepianie kilka większych utworów
„Scherzo Chopina H-moll“ wypadło doskonale jako całość;
pierwsza atoli część nie miała dosyć życia, a środkowa o ile
nam się zdaje, była trochę zbyt wolno zagrana. Rapsod XII
Liszt, wykonany został z wielką siłą i brawurą — a
jednak zarzut jakibyśmy uczynili, byłby ten, że p. M.
wykonywał węgierskie motywa ze śpiewnością właściwą
nokturnom. — Dlatego to rapsod ten robił nam w pier-
wszej części wrażenie, trochę sentymentalnego Węgra,
który pozbawiony się bekiesz, nie zbyt swobodnie się
czuje we fraku. — Zato w drugiej części Węgier przy-
wiał bekiesz, rozchłubił się; a przynajmniej że w tym
stroju, więcej nam się podobał.

Koncert Webera z tow. orkiestry wypadł najświet-
niej; a gdyby nie to że piszemy sprawozdanie z ka-
żdego utworu wykonanego na koncercie, chętniebyśmy
ominieli inne ustępy, a przykłągli z zapalem artyście,
choćby tylko za ostatni kawałek.

Wszystkie zalety gry p. M. wystąpiły z całą świo-
tłością w tym utworze — wyborna dyrekcyja p. Reme-
niego przyczyniła się o tyle do powodzenia, że p. Ma-
rek mógł z całą swobodą rozwinąć niepospolite strony
swojego talentu — co też w zupełności uczynił.

F. B.

Sprawy sądowe.

Kraków 19 marca.

Morderstwo.

(Dokończenie.)

Po przemówieniu prezesa sądu p. Tarnawskiego, za-
brał głos, jak już wczoraj nadmieniliśmy, obrońca Dr
Machalski:

Pozwólcie Panowie, abym jeszcze ze stanowiska mo-
jego, jako reprezentant linii obrończej, dodał kilka u-
wag co do zaprowadzenia tej nowej u nas instytucji.
Sądy przysięgłych przyszły do nas niedawno; na kon-
tynent europejski dopiero od lat kilkunastu. Do
Francji przyszły one podczas rewolucji przy końcu
zeszłego wieku, do innych krajów dopiero później; do
nas dziś zaprowadzone zostają. Jest to instytucja
pierwotnie angielska, ale przetworzona, przeistoczona,
do pierwotnego swego niepodobna; bo każde państwo
wyraza samo w sobie swoje instytucje, nigdy żywcem
obcych instytucji naśladować nie może i nie powinno.
Ta instytucja przychodzi z krajów w bogactwie i w
cywilizacji o wiele nas przewyższających. Jest przeto
zadaniem trudnym, aby się przyjęła w naszym kraju.
Z tą wynika, że obywatelstwo nasze tem większej
gorliwości i tem większego poświęcenia będzie
musiało dawać dowody, aby ta instytucja wy-
magająca tyle poświęcenia czasu, pracy i mienia, mogła
przynieść owe błogie owoce, których się powszechnie
po niej spodziewają.

Przystępuję teraz do kilku uwag nad rzeczywistym
sądzieniem rzeczy przez sądy przysięgłych. Zachodzi
wielka różnica między pierwotorem instytucji tej ja-
kiem sądy przysięgłych w Anglii, a naśladowaniem
jej. W Anglii, gdzie sądy przysięgłych utworzyły się
od lat kilkunastu, tam wyrobiły się tradycyjnie pewne
prawdła, pewne teorie dowodowe, których przysięgłym
przekroczyć nie wolno, a jeżeli je przekroczył, wówczas
sąd wyrok ich kasuje. Jest więc pewna teoria dowo-
dów, są pewne prawidła, są święcone wiekami, których
się przysięgli trzymać muszą. I tak n. p. są pewne
sprawy, gdzie jeden świadek wystarcza do przekonania
o winie, są inne sprawy, gdzie dwóch świadków zgo-
dnie zeznać musi, aby na oskarżonego wyrok winy wy-
dać można; gdyby w ostatnim przypadku taki jednego
świadka przysięgli mieli, a na obłożonego wydali orze-
czenie skazujące, sądzia kasuje ich orzeczenie.

Nie przesłała ta instytucja z temi i innemi ostro-
żnościami na kontynent europejski; ona przesłała w
innej formie. Francja najpierw ją przyjęła, a za-

miast odkazywać przysięgłych do pewnej teorii dowo-
wej, powiedziała im: Będziecie sądzić wedle własnego
wewnętrznego przekonania; każdy przysięgły niech so-
bie zada pytanie: *Avez vous une conviction intime?*
czy ma wewnętrzne przekonanie o winie; i wedle tego
powie „winien“ lub „nie winien.“

Lecz cóż to jest przekonanie wewnętrzne? Powsze-
chnem jest mniemanie, że to jest jakaś inspiracyja, ja-
kieś natchnienie, jakieś nieokreślone uczucie, jakiś in-
stynkt, że to jest ogół wrażeń, które sądzia przysięgli
unoszą z rozprawy, które sobie wytwarza z mowy, z po-
stać, z wyrażenia oskarżonego przed nim stojącego. By
najmniej tak nie jest, Panowie! i tak być nie powinno.
To wewnętrzne przekonanie, wedle naszej ustawy, po-
winno polegać na rozważeniu wszelkich dowodów
za obłożanym i przeciw niemu przemawiających. Nie jest to więc jakieś uczucie, jakiś
instynkt, lecz jest to praca, praca żmudna, praca zawa-
snej wielkiej sumiennosci, a częstokroć głębokiego za-
stanowienia się wymagająca, aby dokładnie ocenić wszel-
kie okoliczności, które na korzyść lub niekorzyść obwi-
nionego były przytoczone. Tak ustawa nasza przepisuje.
Gdzie tego niema, gdzie przysięgli temperamentem swo-
im, fantazyją i uprzedzeniem uwiedzeni, uważają będa
pożór za rzeczywistość, gdzie nie będzie tego ścisłego
badania faktów i dowodów, tam się wydarzać będą przy-
padki, które nawet w Anglii swe techniczne nazwisko
otrzymały *judicial murder* (morderstwo sądowe) morder-
stwo odziane w formę prawa. Takie przypadki wy-
darzały się niestety! w sądach przysięgłych, a nie po-
mnam już dat statystycznych podobnych wypadków z
Francji i Anglii przytoczyć Panom najnowszy przypa-
dek, który się wydarzył przeszłego roku we Włoszech.

Przed kilku laty popełniono rozboj we Włoszech na
otwartej drodze. Jednego człowieka schwytało, stawiono
przed sąd, człowieka, wysłużonego żołnierza, i za wale-
czność dekorowanego. Odwoływał on się na swoje nie-
skazitelnie życie, na dekoracje, które nosił na piersiach,
przedstawił dowody, że w rozboju najmniejszego nie
miał udziału i mieć nie mógł bo właśnie w ówczes w
innym miejscu był obecnym. „Daremnie! jeden z posko-
dowanych powiedział mu w oczy, że go poznaje. Na to
sędziowie przysięgli uznali go winnym, a Sąd skazał go
na 16 lat do kopalni. Po 4ch latach ten człowiek zmarł
ze zgrozy i zmartwienia, bo był niewinnym. Przeszłe-
go roku schwytało inną bandę brygantów, która się do
owego rozboju przynależała. Gdy się pytano, czy tam nie
był ów człowiek skazany? odpowiedzieli: Nie; stysze-
liśmy o takim człowieku, wiemy że był nawet sądzony
i skazany, ale go z nami nie było.“ Wtedy nastąpiło
odwołanie onego procesu. Dnia 23 grudnia zeszłego
roku trybunał w Rawennie wydał nowy wyrok, w któ-
rym tamtego uznał za niewinnego. Nastąpiła jego re-
habilitacyja; lecz niestety! za późna — po śmierci.

Dlatego jako obrońca, i w imieniu obrońców mam
zaszczyt dziś jeszcze przemówienie zakończyć temi słowy,
które jeden z najlepszych imperatorów rzymskich wy-
powiedział: że mniej szkodliwym jest dla społeczności,
gdy na dziesięciu winowajców dziewięciu ujdzie bez-
karnie, aniżeli gdyby jeden niewinny skazany został.

Ustawa od Was, Panowie, nie żąda powodów wasze-
go orzeczenia; nie macie żadnego obowiązku usprawie-
dliwiać się dla czego „tak“ lub „nie“ powiecie; ale za
te powody odpowiecie przed Bogiem i przed własnem
waszem sumieniem.

Po przesłuchaniu obwinionej i świadków, odczytany
został protokół oględzin lekarskich, a następnie wysłu-
chano zdania lekarzy.

Prof. Dr Blumenstok swem długim, bardzo grun-
townym, a co do formy bardzo pięknym przemówieniem
obudził niesłychane zajęcie, a wrażenie, jakie na sę-
dziach przysięgłych i słuchaczach wywołał, było wido-
czne. O ile pamiętać mogliśmy, Dr Blumenstok,
profesor medycyny sądowej w uniwersytecie krakow-
skim, mówił mniej więcej w te słowa:

Pierwszy raz w ciągu praktyki mojej sądowo-lekar-
skiej znajdowałem się w dziwnem położeniu, gdy we-
zwany do oględzin dziecięcia nieżywego celem docho-
dzenia przyczyny śmierci, miasto rozebrania zwłok,
zniewolony byłem składać poszczególne części ciała, aby
w ogóle wyrobić sobie jakieś zdanie o gwałcie, którego
dziecko doznało. To też pierwszy raz przedstawił się
nam widok, jaki się nasuwa chyba w jatce rzemieślni-
ku, lub jaki nam opisuje czasem bójna fantazyja poety —
istne *membra disiecta*. Po oczyszczeniu z powleka-
jącej je warstwy ziemi i po doświadczeniu złożeń
poszczególnych części, przekonał się, że oprócz
jednego płoca i większej części głowy nie z resztą z
ciała uronionem nie zostało. Z głowy pozostała tylko
część skóry czaszkowej prawdziwie skalpowanej, trochę
można i szczególnym sposobem obie gałki boczne jak
najpikniej i prawie *lege artis* wyłuszczone. Po ogro-

czyńców tego Towarzystwa z publicznością krako-
wską. Wiadomo, że ta jedyna loteryja fantowa
zamieniała się w obyczaj uświęcony wdzięcznością
miasta dla czcigodn. Prezesowej i obywateli się bez
owej *carotte*, która w innych miastach przy podob-
nych zabawach niemilosierdzie występuje.

Ton jeden wyjątek pojmujemy i szanujemy, ale
loteryja fantowa dla instytucji naukowej, dla sto-
warzyszenia młodzieży — to co najmniej najwię-
ksza niewłaściwość. Jest pewna granica, której
nie godi się przestępować młodzieży nawet w naj-
większej potrzebie bez ubliżenia swej godności.

Na ten sam cel odbędzie się także teatr ama-
torski, tak więc Towarzystwo bratniej pomocy
młodzieży uniwersyteckiej staje na tej samej linii
instytucji dobroczynnych, co nadzór Ochronek dla
małych dzieci, lub Towarzystwo *sgo* Wincentego
dla małych, które jednak mimo wielkiego zakresu od-
wiedzenia rodzin ubogich wstydzących się je zbierać,
mimo braku stałych funduszy, gdyż statutem
wzbronione jest wszelkie kapitalizowanie, według
przepisów tego statutu jest bardzo uważnem w
wyborze środków powiększenia swych dochodów, i
nie używa ani balów, ani teatrów, ani loterii.

Po tygodniu koncertów wstępujemy w tydzień
teatrów amatorskich, których przygotowania wielką
ostrożnością tajemnicą. Doszła nas tylko grucha
wieść, że zawiązały się w Krakowie trzy grupy
dramatyczne w celu koalicji z dziennikarstwem
lwowskim i ostatecznego zamachu na dyrektora
obecnego i jego teatr. Dziwne rzeczy opowiadają
o tym spisku, a nabyłyby się nie domyślił demo-
kratyczny korespondent dzienników lwowskich,
kogo mają za związkowych, jak wysoko sięga kon-
spiracyja, którą ofiarą ma paść p. Koźmian i jego
teatr. Wszakże bacny czytelnik mógł znaleźć
wskazówkę do tej strasznej kabały, która nie ma
współnego z Schillerowską *Kabale und Liebe*
w jednej z korespondencji do dzienników
lwowskich. Korespondencyja ta atakowała dy-
rekcyję właśnie o nieodpowiedni wybór amato-
rów, widocznie przeto przygotowywała opinię
dla nowych trup amatorskich i była w związku z
zamachem przygotowywanym przez trzy nowe tru-
py, osłaniające się taką tajemnicą, że dotąd nie
przebiła jej nawet ciekawość kronikarska, nie mo-

gąc z sifonowych obliczów trzech impresariów od-
gadnąć zagadki ani składu amatorów, ani tytułu
sztuk, mających być przedstawionymi. Już afisze
na piątkowe przedstawienie rozlepione, a tytuł
jeszcze tajemniczy. Jest to podobno najlepsza sta-
klama.

Wice po pierwszych tygodniach wielkiego postu
wyłącznie niemal prelekcjom poświęconemu, ty-
dzień koncertów mija, zaczyna się tydzień teatrów
amatorskich, i jeszcze jedna dekada rozdziela od
wielkiego tygodnia, który powstyma to wzbra-
nie różnych pomysłów, uciech i rozrywek. Lecz
zanim w wielkim tygodniu nastanie uroczysta ci-
sza, poświęcona już wyłącznie praktykom religij-
nym, rozmyślaniu, umiarkowaniu i niekiedy spo-
żonemu obrachunkowi z sobą — jeszcze w tych
ostatnich dniach wielka czeka publiczność krako-
wską niespodzianka. Ma to być ukoronowanie
wszystkich przyjemności, jakich używamy, ma to
być w tej rewolucji obyczajowej, co nas wytrąca
z dawnej kolei i rozruszała w wszystkich kierun-
kach istotny zamach stanu. Kto zastąpi tam je-
nerała Pavia, kto obejmie dyktaturę i rozpedzi
korteżów (utrzymują etymologowie, że słowo kór-
też ma źródło w *courtoisie*), tego przed cza-
sem nie zdradzimy, bo któż zresztą odgadnąć
zdoła następstwa i doniosłość tak śmiałego *coup
d'état? Qui vivra verra*. To tylko pewna, że rewo-
lucye nie zatrzymują się na pół drogi, zanim do-
jdą do punktu przesilenia, przebieć muszą wszystkie
stadja, aż do krwawego terrorizmu.

Lecz zanadto daliśmy się już porwać prądowi,
który tak niespodzianie ożywi poważną społecz-
ność krakowską. Czas już porzucić ten wir światowy
i owe Scyllę i Charybdy koncertów i prelekcji,
daliśmy się nawet uwieść pogonią mistyfikacji a
tu czas już do kościoła, zwłaszcza w wielkim po-
ście.

Ne miscantur sacra profanis, zbyt zaś wiele mó-
wiliśmy już *de profanis*, aby nam się godziło wspo-
minać między teatrem a koncertem o kazaniach
i rozmyślaniach. Wejdziemy przeto do kościoła
Najświętszej Panny Maryi; lecz tym razem z przy-
czyny artystycznych tylko.

Rozeszła się pogłoska, że wspaniała świątynia,
która nie tylko w naszym mieście bogatym w do-

my Boże, ale w Polsce całej zajmuje jedno z pierw-
szych miejsc, nietylko pod względem okazałości i
licznych pamiątek, ale tego wpływu mistycznego,
który podnosi tem żarliwiej ducha do Boga, że
wszystko tu przemawia o pobożności przodków i
szczególnem przywiązaniu ludu; otóż mówią,
że kościół Panny Maryi ma uleść restauracji przy-
wracającej dawną czystość gotyckiej budowli.

Zadanie nie łatwe, bo okrom zewnętrznych kształtów, wyniosłości ścian i składu sklepień, ko-
ściół Panny Maryi przedstawia same anachronizmy
architektoniczne.

Wiadomo, że z kościołem przeszłego stulecia pra-
teli kościoła Panny Maryi X. Kopacki, którego na-
grodek z popiersiem umieszczony nad wejściem do
zakrystyi, własnym kosztem z chwałobną ofiaro-
ścią lecz ulegając uprzedzeniom epoki mającej od-
raz do ostrołuku, podjął zadanie zatarcia śladów
tego stylu. Kazał przeto w całym kościele pości-
nać filary i żebra gotyckie pnać się w górę, aby
się tam związać w sklepienie, a w to miejsce

